Opłacono ryczałtem

Murzynek



Wydawca:

Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXIII. Wrzesień 1935. Nr. 9

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w różnych językach. Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Banany na ołtarzu. — Gwiazdka Dzieciątka Jezus. — W szkole w Swakopmund. — Czarni malcy z Poffader. — Pierwsze moje spotkanie z królem puszczy. — Zagadki.

Ilustracje: Sierotki z misji w drodze do rzeki — po wodę. — Po skończonej lekcji trzeba dobrze wyczyścić tablice. — Król puszczy.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa, Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno* (woj. Lw.). — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Ks. Bisk. Bandurskiego 11a. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce*, p. M. Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński. Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*, Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.*: Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926, *Buenos Aires*. — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.

Ofiary nadesłane

Dla murzynków: p. Wojciechowska 2.-; p. Kowalska 3.-; p. Leżańska 1.-.

Znaczki i stanjol przysłali: Koło Młodych Zw.



Banany na ołtarzu

O. *Jan Devalle,* Misjonarz della Consolata.

Znacie zapewne wszyscy obrazek, wyobrażający miłe maleństwo, które siedząc na ołtarzu puka poufnie do drzwiczek tabernakulum. Gdyb m ja był malarzem, namalowałbym coś podobnego: oto mały murzynek niemniej milutki, choć o buzi koloru czekoladowego, wspina się na palce i wsuwa ukradkiem pod obrus ołtarzowy owoc bananu.

Obrazek ten, choć nieco oryginalny, odtworzyłby fakt, zaszły niedawno w misji.

Od jakiegoś tygodnia Siostra zakrystjanka musiała codzień poprawiać obrusy ołtarzowe, które choć rano w porządku, po obiedzie były nieco wygniecione, przytem każdego dnia znajdowała pod niemi owoc bananowy.

Coby to miało znaczyć?... Może lekceważenie miejsca świętego?... może jaki figiel niesmaczny?...

By sprawę wyjaśnić, misjonarz postanowił czuwać. Ponieważ się to powtarzało w każde południe, ukrył się więc dnia pewnego około południa w zakrystji, skąd przez okienko mógł obserwować, co się dzieje w kościele.

Przebrzmiały właśnie ostatnie dźwięki dzwonu, wzywającego na Anioł Pański, kiedy się drzwi kościoła uchyliły i ktoś wszedł. Ojciec patrzy. To mała murzyneczka; zrobiwszy piękny znak krzyża świętego, klęka w ławce i modli się z książki, którą miała przy sobie. Niezadługo wychodzi, przyklęknąwszy pobożnie.

Znowu się drzwi otwierają. Jakaś matka ciągnie za sobą niesfornego malca i wodząc jego rączkę, znaczy go znakiem krzyża świętego; poczem klęka w ławce i modli się, podczas gdy bąk, spacerując od ławki do ławki, prawi kazanie niewidzialnym tłumom. Drzwi się zamykają; cisza zalewa znów kościół.

Misjonarz otwiera brewiarz i odmawia pacierze. Znowu promień światła przedostaje się przez uchylone drzwi kościoła. Zamyka więc brewiarz, patrzy. Ktoś wszedł, ale jakoś go nie widać... Otóż jest! dzieciak ledwie od ziemi odrosły, wdrapuje się na drzwi, by sięgnąć do kropielnicy, schodzi potem na ziemię, robi wielki znak krzyża świętego i odważnie kroczy naprzód aż do kratek. Rzuca spojrzenie na prawo i na lewo, czy go nikt nie widzi i sunie dalej aż do ołtarza.

— „Dzień dobry, Jezuniu; teraz jest pora obiadu... czyś już głodny?..." Wyciąga rączkę, maca ołtarz, a potem:

— „Dobrze, zjadłeś już banan, com Ci przyniósł wczoraj... bierz i ten..." i podnosząc się na palcach wsuwa pod obrus piękny owoc, tuż przy tabernakulum.

— „Jezuniu, przypatrz się dobrze, gdzie go kładę, jest tutaj, pod spodem... nie chciałbym,

żeby kto inny przyszedł i Ci go zabrał! A teraz idę do chaty, gdzie dostanę polewki z prosa. Do widzenia!"



Sierotki z misji w drodze do rzeki — po wodę.

Niezręczne przyklęknięcie, ponowny znak krzyża i już jest za drzwiami.

Ojciec pojął teraz tajemnicę bananów.

Tego samego wieczora misjonarz udał się do

chaty małego Cezarina, (takie było imię dziecka), z koszykiem wyśmienitych owoców, wśród których widniał biały liścik. Misjonarz sam go chłopcu przeczytał:

„Dzieciątko Jezus do swego przyjaciela Cezarina. Serdecznie ci dziękuję za banany, a więcej jeszcze za twoje dobre serduszko. Zachowaj na zawsze miłość ku mnie, a już teraz zapraszam cię na ucztę moją w Raju. Nie przynoś mi już swych bananów; już dosyć poznałem twą hojność. Przyjm tymczasem te trochę owoców, jako mały zadatek wielkiej nagrody, którą ci przygotowałem w niebie."

Od tego dnia Siostra zakrystjanka nie potrzebowała poprawiać obrusa na ołtarzu, nie znajdowała już pod nim bananów. Cezarek tymczasem połyka ślinkę na myśl o uczcie, jaka go czeka w domu samego Pana Jezusa.

Błogosławiona prostota!



Gwiazdka Dzieciątka Jezus

Gwiazdkowy obrazek sceniczny w trzech odsłonach.

Przez Ks. A. J.

(Ciąg dalszy.)

ODSŁONA DRUGA.

NIEBIESKA NAGRODA.

Muzyka cicho przygrywa kolędę, póki zasłona się nie podniesie. Scena: Sala tronowa Dzieciątka Jezus. W głębi, na wzniesieniu tron. Dziecię Jezus obok tronu. Nieco niżej siedzi na tronie Matka Najświętsza. Aniołkowie stoją po obu stronach tronów. Dalsza część sceny przedstawia pokój dziecinny, oddzielony kotarą.

DZIECIĄTKO JEZUS *(zwrócone do Matki Najświętszej):*

O, droga Matko, z niebios wysokości
I Aniołkowie zgromadzeni razem,
Popatrzcie, ile zaznałem radości,
Cieszcie się ze mną dzieci tych obrazem.

(Na skinienie Dzieciątka Jezus kotara na dwie strony się rozchyla, widać śpiących w łóżku Jasia, Stasia i Marysię na kanapie.)

DZIECIĄTKO JEZUS *(do Matki Najświętszej i Aniołków, potem do dzieci):*

Oto sen słodki zamknął im powieki.
Chcę, by ujrzeli czynu swego skutki.
Niech ujrzą niebo z ziemi tej dalekiej!
Już frunie Anioł. Murzynek malutki
W jego objęciach... Dzieci! Czy słyszycie?
Wyście mu wieczne okupiły życie.

Ma zapewnione wieczyste rozkosze.
Za wasze biedne wykupiony grosze

(Wchodzi Anioł Stróż, niosąc w ramionach martwe ciało małego murzynka. Aniołkowie go otaczają, śpiewając):

Murzyniątko biedne, małe.
Będzie Bogu nucić chwałę,
Co za radość i wesele!

(Anioł Stróż, klęcząc na stopniach u stóp Dzieciątka Jezus, składa murzynka.)

DZIECIĄTKO JEZUS *(podnosząc rękę):*

Zbudź się! Otwórz swe oczęta!
Patrz, Zbawiciel twój na czele
I Aniołków rzesza święta,
Zbudź się, ciesz się, ciesz!

MURZYNEK *(budzi się, ogląda zdumiony; przeciera oczy i wyciąga ręce):*

Cudnie, cudnie, o jak pięknie!
Jezus tu jest z aniołkami.
Nemo mały tu uklęknie
U stóp Przenajświętszej Mamy *(klęka).*

MATKA NAJŚWIĘTSZA *(bierze go w ramiona):*

Tak, jesteśmy wszyscy społem
I orszakiem cię wesołym
Otoczymy wszyscy wraz.
Patrz, Zbawiciel jest wśród nas!
Wieczna radość cię tu czeka *(zwraca się do Pana Jezusa).*

DZIECIĄTKO JEZUS *(podnosząc rękę):*

Wśród grona czystych dziatek,
Ty, niewinności kwiatek,
Będziesz ciągle przy mym boku
W świetlanym, jasnym obłoku!

MURZYNEK *(składając ręce, pochylony):*
O, biały Ojciec, tam, w naszej ziemi,
Który mnie ochrzcił rękami swemi,
Prawdę rzekł, kiedy mówił do mnie:
Nemo, szczęśliwy będziesz ogromnie!
Ach, tak przecudnie jest w niebie!
I Jezus będzie blisko ciebie.
Choć czarny jesteś, w białych dzieci gronie
Wolno ci będzie stanąć tam, przy tronie!
I oto Nemo stoi, Jezu Chryste,
I ofiaruje Ci serduszko czyste!

DZIECIĄTKO JEZUS *(do murzynka, wskazując dzieci):*
Wiesz, kto otworzył ci zbawienia wrota,
Gdzie świeci ciągle zorza szczęścia złota?
Patrz, tam śpią dzieci, pogrążone w śnie,
One z niewoli wykupiły cię!
Cudna miłości sprawiła to moc,
Że one w świętą tę gwiazdkową noc
Ciebie w podarku chciały złożyć mi.
Patrz, jak tam słodko dobra dziatwa śni!

MURZYNEK *(wyciąga ku dzieciom ręce):*
O dobre dzieci, dzięki, dzięki
Za wielką łaskę z waszej ręki,
A Tobie dzięki, Jezu mały,
Żeś mnie tu wezwał do Swej chwały!

DZIECIĄTKO JEZUS *(do murzynka):*
Ty zato tutaj z górnej krainy
Ściągniesz mą łaskę na te dzieciny.
(Zwraca się do Matki Najświętszej):
Proszę Cię, Matko, święta Panienko,
Odziej murzynka białą sukienką,
Co w pogotowiu masz dla tych dziatek,
Których duszyczka jak lilji kwiatek,

Gdy po Chrzcie świętym umrą na ziemi,
By w niebie cieszyć się wraz z Świętymi.

(Matka Najświętsza wychodzi. Aniołkowie otaczają murzynka i śpiewają):

Chodź, murzynku, biedny, mały,
W naszem gronie będziesz wraz,
Ciesz się szczęściem niebios chwały,
Tyś aniołkiem już wśród nas!

(Wchodzi Matka Najświętsza, niosąc białą sukienkę, koronę i skrzydełka.)

(Dokończenie nastąpi.)

W szkole w Swakopmund

S. *Kaliksta*, Benedyktynka.

Po wakacjach stawiły się punktualnie wszystkie bez wyjątku dzieci, choć tu nie obowiązuje przymus szkolny. Nauka sprawia malcom przyjemność; dumne są, gdy przy dorocznym egzaminie dostaną promocję do wyższej klasy. Dzieci, mieszkające w głębi kraju, nie garną się tak jeszcze do nauki.

Co rano jest najpierw lekcja religji. Prawdziwa to zawsze uciecha. Dzieci współzawodniczą z sobą w uczeniu się na pamięć odpowiedzi katechizmowych. Wydrukowaniem katechizmów w języku naszych krajowców wyświadczyła nam Sodalicja nieocenione dobrodziejstwo, jesteśmy za książki te bardzo wdzięczni. Szkoda, że nasi zacni dobroczyńcy nie mogą przysłuchać się takiej lekcji! Musimy tu uwzględniać dwa języki: nama i herero, dzieci więc są podzielone na dwa oddziały. Gdy dzieci, mówiące językiem *nama*, słuchają objaśnień nauczycielki, dzieci *herero* uczą się tymczasem na pamięć, później

na te przychodzi kolej, a tamte wkuwają sobie w głowę odpowiedzi. Choć czynią to niby po cichu, mlaskają przytem tak zawzięcie językiem, iż możnaby myśleć, że gdzieś obok cała trzoda czworonogów objada się zgłodniała.

Przychodzi też do szkoły codzień dwanaścioro czy piętnaścioro cztero i pięcioletnich bąków. Te też uczą się w przyległym pokoju.



Po skończonej lekcji trzeba dobrze wyczyścić tablice.

Błyszczącemi oczkami wpatrują się w duże kolorowe obrazy, które objaśnia im jedno ze starszych dzieci. Na obrazie, przedstawiającym stworzenie świata, Stwórca wyobrażony jest w ludzkiej postaci, przed Nim widać lwa i inne zwierzęta. Jeden z malców zapytał się kiedyś

z wielkim niepokojem: „Czy ten lew nie ugryzie Pana Boga?” Zabawne uwagi robi nieraz to małe bractwo!

Dzieci chętnie uczą się czytać, pisać i rachować, ale jeszcze więcej lubią lekcję śpiewu. A robótek nie opuściłyby za nic w świecie. Nie wszystkie stać na to, by same postarały się o potrzebny materjał, majstrują więc to, co im Siostra da. I nieraz dziwię się, że nic sobie nawzajem nie zazdroszczą, choć czasem które dostanie rzecz ładniejszą od innych. Nie przypominam sobie, żeby kiedykolwiek które powiedziało, że wolałoby robić to, co kto inny, albo z niezadowoleniem przyjęło robótkę, którą mu wyznaczono. Cała ta gromadka jest taka miła i zgodna, że poprostu chwyta za serce. Że tam które czasem różki pokaże, no! to na tym świecie inaczej już być nie może.

Czarni malcy z Poffader

(Wikarjat apostolski Rzeki Orange.)

Poniższy list świadczy o niedoli biednych murzyniątek, które są często takie głodne i które, co gorsze, nie znają jeszcze Pana Boga... Kto zlituje się nad niemi i dopomoże do ich utrzymania w misji? Tam doznałyby troskliwej opieki i poznały swego Stwórcę i Pana.

Poffader to mała wioszczyna murzyńska; otrzymała ona swą nazwę od pewnego rodzaju węża, a raczej żmii jadowitej, a to z powodu góry, w jej północnej części zupełnie przypominającej kształty tego gada. Żmiję tę rzadko tu się spotyka, jest tu jednak inny jeszcze wąż, wąż piekielny, którego ukąszenie jest bez porów-

nania niebezpieczniejsze, a przed którym misjonarz chroni jak może dzieci murzyńskie.

Dzieci te nic nie wiedzą o naszej religji. Rodzice ich uprawiają pola, by zarobić na chleb powszedni, często jednak nie mają zarobku. Malcy przychodzą do nas bezustannie, prosząc bądź o kawałek chleba, bądź o jaką starą szmatę, by nią pokryć swe wychudzone ciało. Kilku z nich przygarnąłem do misji, by ich pouczyć o wierze świętej i uczynić z nich dobrych chrześcijan. Ale serce mi się kraje, że nie mogę ich przyjąć więcej. Brak mi grosza, więc dusze te muszą zginąć na zawsze dla Kościoła i Boga. Pomóżcie mi, proszę! Błagam Was o to przez miłość Tego, który tak bardzo kochał dzieci.

Każdego dnia we Mszy świętej modlimy się za naszych dobroczyńców, a cztery razy do roku Msza św. odprawia się szczególnie w ich intencji.

Na intencję prenumeratorów i dobroczyńców odprawiają Biskupi misyjni i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

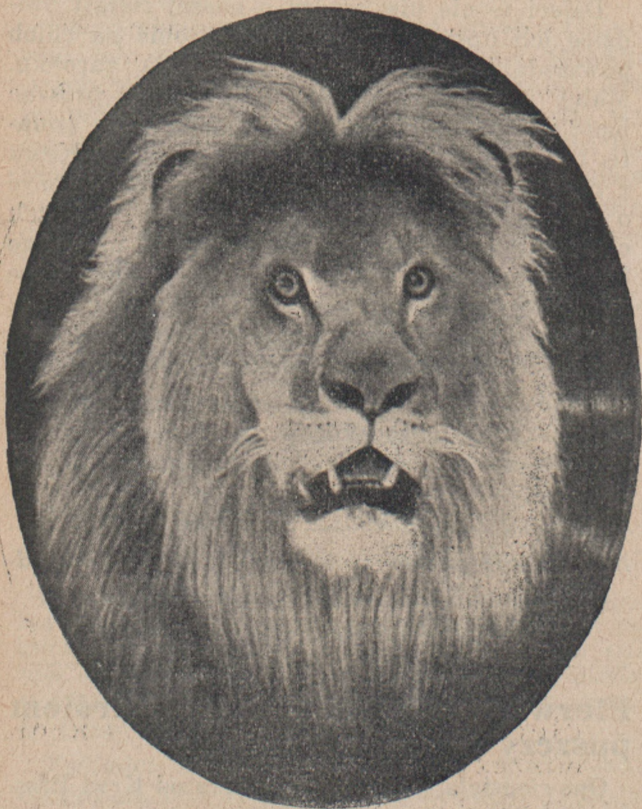
Pierwsze moje spotkanie z królem puszczy

Opowiedziała Siostra Misjonarka od Krwi Przenajdroższej.

Niedziela dzisiejsza przypomina mi przygodę, którą przeżyłam przed wielu laty, która mi jednak co roku żywo staje przed oczyma.

Byłam w misji zaledwie od roku. Każda nie-

dziela sprawiała mi radość szczególną, mogłam bowiem ze starszemi Siostrami iść po południu



Król puszczy.

do odległych wiosek, do pogan i neofitów, zaznajamiając się w ten sposób ze zwyczajami

i obyczajami tych ludów. Już w drodze zaciekawiało mię każde stworzenie, począwszy od maleńkich mrówek i chrząszczy, do małp i dzikich kotów. Z większemi drapieżnikami, jak lwami i lampartami, w które obfitują te okolice, nie spotykałam się nigdy. Zwierzęta te wychodzą zazwyczaj na żer dopiero po zachodzie słońca. Tym razem jednak miał być pod tym względem wyjątek.

Onej tedy niedzieli ani przypuszczałam, że Traktus ze Mszy świętej zawierał w sobie coś proroczego dla nas Sióstr:

...„Aniołom Swoim kazał cię piastować, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich... Po wężach i bazyliszkach chodzić będziesz i deptać będziesz lwy i smoki....”

Po skromnym obiedzie zabrałyśmy z sobą torebkę z różnemi lekarstwami i ruszyłyśmy w drogę; było nas pięć Sióstr i trzy czarne dziewczynki z misji. W pierwszej wiosce odwiedziłyśmy pewną trędowatą. Znosiła ona z cierpliwością swój ciężki los i uradowała się nad wyraz obrazkiem, któryśmy jej podarowały. Szłyśmy tak od wioski do wioski, od strzechy do strzechy; wszędzie nas przyjmowano uprzejmie i radośnie.

Tymczasem słońce poczęło chylić się ku zachodowi; trzeba było myśleć o powrocie. Chwilę jeszcze, śmiejąc się serdecznie, przypatrywałyśmy się małpom, spożywającym swą wieczerzę na pobliskiem drzewie. Kiedyśmy się do nich zbliżyły, zeszły na ziemię. Jedna z nich podeszła nawet do nas, uskakując potem do rowu.

Powoli poczęłyśmy się wspinać pod górę, na

której leży misja. Jeszcześmy nie uszły połowy drogi, gdy o jakie 60 metrów od nas ujrzałyśmy wielkie jakieś zwierzę, wyciągające się leniwie jak kot po długim wypoczynku. Spojrzało na dół, a ujrzawszy nas, zniknęło natychmiast w wysokiej trawie.

„Co to było takiego?” pytałyśmy jedna drugą.

„Chyba nie lew?”, szepnęła jedna z nowoprzybyłych Sióstr.

„Ufajmy, że nie”, odpowiedziały inne.

„Ogromniebym chciała zobaczyć kiedy lwa”, przyznała pierwsza.

„Ale przecież nie na otwartej drodze”, pomyślałam, mniej spragniona podobnego spotkania.

„Chodźmy jednak zobaczyć, co to było takiego!“ orzekły wszystkie jednogłośnie. „Uważajmy na miejsce, gdzie zniknął”.

Odważnie i bez troski szłyśmy naprzód. „Zdaje się, że tu gdzieś w pobliżu”, odezwałam się. — „Tak, tak, tutaj z pewnością.”

Któż opisze nasze przerażenie, kiedyśmy na skraju drogi ujrzały olbrzymiego lwa, gotowego do skoku, z oczymi groźnie błyszczącemi, z paszczą szeroko rozwartą. Nie, nigdy mi to nie wyjdzie z pamięci! Strach do tego stopnia nami owładnął, że stałyśmy, jak przygwożdżone. „Co to jest?” wołała jedna przez drugą; „przecież to lew; uciekajmy!” Żadna jednak nie ruszała się z miejsca. Naraz lew potężnym susem w bok, z zadartym ogonem, umknął z drogi.

Teraz dopiero odzyskałyśmy przytomność, teraz zrozumiałyśmy okropne niebezpieczeństwo, jakie nam przed chwilą groziło. Na ile nam tyl-

ko nogi pozwoliły, biegłyśmy do domu, oglądając się co chwilę, czy nie goni za nami król puszczy. Najpierw udałyśmy się do kościoła, by podziękować Panu Bogu, że „kazał Aniołom Swoim nas pilnować we wszystkich naszych drogach.”

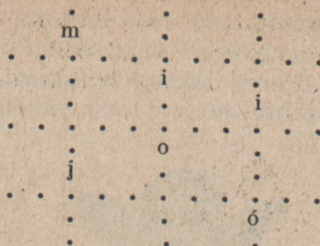


Łamigłowka krzyżykowa

X	*Znaczenie wyrazów.*
. X .	1. Spółgłoska.
. . X . .	2. Roślina.
. . . X . . .	3. Zbiornik wody.
X X X X X X X X X	4. Starożytne miasto w półn. Afryce.
. . . X . . .	5. ?
. . X . .	6. Państwo w Południ. Ameryce.
. X .	7. Służy do pisania.
X	8. Inaczej spód.
	9. Samogłoska.

Litery, oznaczone krzyżykami, czytane poziomo i pionowo, dadzą miasto, znane wszystkim, którzy czytali „Żywot św. Piotra Klawera“. (Cena 10 gr.)

Zagadka



Odpowiednie litery wstawione w miejsce kropek, czytane poziomo i pionowo dadzą:

1) Imię żeńskie;
2) Wielkiego Księcia polskiego z początku 19 (wieku;
3) Miasto w Polsce.

ROZWIĄZANIE z Nr. 8-go:
Kora, rak, rok, arak, arka.

Z	b	i	e	r	a	j	c	i	e	z	n	a	c	z	k	i
i		z		e		o		s		e		n		a		g
e		y		b		w		t		s		a		t		n
m		d		c		i		r		z		n		o		a
i		o		k		s		j		y		a		k		c
a		r		a		z		a		t		s		a		y

Zbierajcie znaczki

Rozwiązanie zagadek z Nr. 7 „Murzynka“ nadesłał: Maksymiljan Kopiec, zbieracz.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki”

9 września, w dzień św. Piotra Klawera, ap. murz.
21 września, w dzień św. Mateusza, apostoła;
24 września, w dzień N. M. P. od wykupu niewoln.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie. VIII 35 14.

Mł. Przem. i Rękodz. 2000 znaczków układanych, stare monety i parę kawałków i monet srebrnych. — M. Kutkowa duże pudełko znaczków. — P. St. Janiszewska od Sekcji Misyjnej PP. Naucz. w L. znaczki, stanjol, obrazki i karty. — Szkoła XX pudełko znaczków, stanjol. — Szkoła XXVIII znaczki i stanjol. — Gimn. Państw. w Brzesku 5600 znaczków, stanjol. — Sodalicja Marjańska gimn. w Buczaczu 5908 znaczków układanych. — p. Łabuda dużo znaczków. — Gimn. Włodzimierskie im. Kopernika zł. 8.50, znaczki i stanjol. — Szkoła Nr. 7 w Częstochowie, ul. Narutowicza 29, złożyła staniol i znaczki pocztowe.



Radosną wieść ptaszek głosi
Frankowi, Basi i Zosi:
Otrzymacie coś pięknego,
Gdy zyskacie choć jednego!...

Kogo? Nowego prenumeratora. „Murzynek” bardzo o to prosi wszystkich swoich młodych Przyjaciół.

Kto zyska 1—2 nowych prenumeratorów, otrzyma ciekawe opowiadanie misyjne „Szkaplerz niewolnika”.

Kto 3—5 pozyska, tego ucieszy piękny obraz Patrona Misyj afrykańskich, św. Piotra Klawera.

Komu się uda zdobyć 6—7 prenumeratorów, temu prześlemy ilustrowany zbiorek wierszy misyjnych Ks. M. Jeża.

Za 8—9 nowych prenumeratorów wysyłać będziemy bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne (miesięcznik) „Echo z Afryki”.

Szczęśliwy, kto pozyska aż 10 nowych prenumeratorów — otrzyma bowiem błogosławieństwo Ojca Św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misyj.

Uwaga: Nagrodę otrzymuje jednak ten tylko, kto obok nazwiska nowych prenumeratorów prześle równocześnie roczną prenumeratę za nich.